

DOM RODZINNY

OPOWIADANIA * HISTORYCZNE
OPISY KRAJOZNAWCZE
PORADNIK PRAKTYCZNY

Dodatek tygodniowy
Gazety Narodowej

WIERSZE, NOWELKI I ŻARTY
ZAGADKI I ŁAMIGŁÓWKI
LISTY I ODPOWIEDZI



Ze złotej Krynicy.



Ewangelia.

NA NIEDZIELĘ MIESOPUSTNĄ.

Mat. XIII. 24—30.

W on czas mówił Jezus rzeszom to podobieństwo: Podobne się stało Królestwo niebieskie człowiekowi, który posiał dobre nasienie na roli swojej. A gdy ludzie spali, przyszedł nieprzyjaciel jego, i nasiał kłokół między pszenicą i odszedł. A gdy urosła trawa, i owoc uczyniła; tedy się pokazał i kłokół. A przystąpiwszy słudzy gospodarscy, rzekli mu: Panie, iżaliś nie posiał dobrego nasienia na roli swojej? Skąd tedy kłokół ma? I rzekł im: Nieprzyjazny człowiek to uczynił. A słudzy rzekli mu: Chcesz iż pójdziemy i zbierzemy go? I rzekł: Nie, byście snąc zbierając kłokół, nie wykorzenili zaraz z nim i pszenicy. Dopuszczcie obojgu rość aż do żniwa; a czasu żniwa rzekę żęnom: Zbierzcie pierwaj kłokół, a zwiążcie go w snopki ku spaleniu; pszenicę zgromadźcie do gumna mojego.

O słuchaniu i czytaniu Słowa Bożego.

Przy żadnej innej przypowieści Zbawiciel nie dał tak wyczerpującego objaśnienia, jak przy niniejszej o Słowie Bożem. „Nasienie jest słowo Boże”. Wysiewa ziarno to szlachetne nikt inny jak Boski Mistrz i Nauczyciel, Chrystus, a po zejściu Jego ze świata, Kościół św. który wziął od Niego potrójny urząd: obok pasterskiego i kapłańskiego — nauczycielski. Chrystus więc ciągle jeszcze rzuca dostojne nasienie nauki Swjej w serca milionów przez usta prawowitych pasterzy i kaznodziej Kościoła katolickiego.

A zatem z drugiej strony jest obowiązek dla wiernych słuchania Słowa Bożego. Bo nie na to Chrystus mówi, aby go omijano. Poza to jest powinnością każdego dbać o uzupełnienie i ożywienie swjej wiedzy religijnej. Odpowiedź, że przecież wszystkiego kiedyś się nauczyłeś i wszystko wiesz, co kaznodzieja powie, nie wytrzymuje krytyki. Niechybnie, jak w każdej dziedzinie, to i owo z biegiem czasu wypada z pamięci. A przecież nie chodzi tu o rzeczy mniej, lub więcej obojętne, lecz o sprawy najściślej, najbezpośredniej cię obchodzące, bo dotyczące zbawienia duszy.

Wiedzieć, a wiedzieć, to wielka różnica. Można posiadać znaczną wiedzę religijną, ale ona najzupełniej martwym jest depozytem w umyśle człowieka, a można posiadać wiedzę która płomieniem się staje i wybucha i porywa człowieka do czynów religijnych. A to najpewniej się stanie pod wpływem słuchania Słowa Bożego, choćby niekoniecznie wygłoszonego ze swadą oratorską. Bo ono samo w sobie posiada przedziwną moc plenną i owoc przynosi stokratny, o ile słuchana jest „dobrem i wybornem sercem”. Albowiem „żywe jest słowo Boże i skuteczne i przeraźliwsze, aniżeli miecz po obu stronach ostry i przenikające aż do rozdzielenia duszy i ducha” (Żyd. 4. 12)

Jakkolwiek więc niema w tym względzie tak określonego i wyraźnego przepisu Kościoła, jak co do słuchania Mszy św. niemniej jest obowiązkiem każdego słuchać, choćby od czasu do czasu nauki lub kazania.

Ostatecznie słuchanie może być zastąpione poniekąd czytaniem. Czytać możemy i powinniśmy Pismo św. bądź w autentycznym łacińskim przekładzie (z hebrajsko - greckiego) Wulgaty, bądź też w przekładzie polskim, zaopatrzonym w objaśnienia konieczne i w niewątpliwą aprobatę kościelną.

W każdym domu katolickim winien się znajdować (i być czytany!) Nowy Testament, lub choćby Ewangelje, których kilka dobrych i bardzo jasnych wydań katolickich posiadamy (n. p. z nakładu Jezuitów w Krakowie). Papież Benedykt XV zatwierdził i gorąco polecił Towarzystwo Im. św. Hieronima, które za cel sobie postawiło rozszerzać literaturę religijną, a szczególnie Nowy Testament.

Niech nie będzie takiej biblioteki lub biblioteczki domowej, w której nie miałyby miejsca przepiękne „Naśladowanie Chrystusa” i coś niecoś z polskiej literatury religijnej (Skargi, Kajsiwicza, biskupów Teodorowicza, Pelczera, Mańkowskiego i innych).

Jakże ona skromna wobec bogatych i wspaniałych wydawnictw innych krajów. Więc kupować ją i czytać i prenumerować czasopisma katolickie. Nie brak nam dobrych o poziomie popularnym, jak i wyższym.

Może wtedy wreszcie zacznie się interesować i inteligencja polska kwestjami religijnymi, jak to już dość dawno czyni kwiata społeczeństwa w krajach zachodnich.

M. BOGUSŁAWSKA.

6)

Virtuti militari.

(Ciąg dalszy).

— A któż temu zaprzecza? Twoja jest ta pamiątka, twoja, niczyja, tylko twoja, synu.

— Więc mi ją dajcie...

— Później, za lat kilka!

— Nie matko, ja chcę mieć ją teraz, ja chcę mieć ją ciągle przed oczyma. Niech wisi nad moim łóżkiem, pod miniaturą ojca, niech mi mówi o jego sławie, o jego miłości ojczyzny, niech mi zastąpi wszystkie nauki, których z ust jego nigdy już nie usłyszę...

— Tomku, ty słusznie mówisz, mówisz sercem, ale widzisz, Staszek, gdy zobaczy krzyż nad twym łóżkiem domyśli się...

— A matko?...

Tomek podniósł się, twarz bardzo poważną, zwrócił na panią Ewę, zaczął pytanie, urwał, zastanowił się i wreszcie wyrzekł z wielką stanowczością:

— Albo Stach nie dowie się nigdy, że jest nam obcy, a w takim razie... w takim razie, on powinien krzyż otrzymać... albo dowie się kiedyś... zatem nie lepiej — że, gdy już przy tej okoliczności domyślać się zacznie?!

Pani Ewa nie mogła odmówić słuszności twierdzeniu syna. Twarz ukryła w dłoniach i rzekła ze smutkiem:

— Tak mi żal Stacha!

— Mamo, ja mogę to wziąć?...

Wyciągnął rękę do stołu, na którym leżała tabakierka i puzderko z krzyżem. Pani Ewa nie protestowała, Tomek poskoczył, wyjął krzyż z pudełka i długo, długo patrzył nań z błyszczącymi oczyma:

— Virtuti militari... virtuti militari... powtarzał. Matko, dzięki ci, dorzucił...

Objął kolana matki, uściśnął je kornie i wybiegł ze swym skarbem.

— Dziej się wola Boża, szepnęła p. Ewa.

Tomek wbiegł do swego pokoju. Blask małego kaganka padał wprost na twarz Staszka, który ubrany zupełnie, leżał na łóżku, z rękoma zarzuconymi nad głową, z zamkniętymi oczyma. Tomek nie zwrócił nato uwagi. Nad łóżkiem jego pod obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej i miniaturą ojca wisiał mały obrazek patrona jego św. Tomasza z Akwinu. Tomek obrazek ten zdjął, złożył na stole a na opróżnionym gwoźdźniku powiesił krzyż ojca. Długą chwilę patrzył nań w zachwyceniu, potem rozebrał się prędko, zgasił światło i legł w pościeli. Nieprędko jednak zamknął oczy; przez otwór wykrojony w okienicy w kształcie serca, padał blask wprost na ten krzyż i krzyż ten zdawał się występować, mówić mu o chwale ojca, o bohaterstwie rycerzy, których okrwawione trupy kładły się na jaskrawych piaskach Hiszpanji, które fale Wisły wynosiły pod Gdańskiem na morze, które trąwały konie i stopy wszystkich narodów.

Sen, nieodstępny towarzysz nocy zdrowej młodzieży, począł kleić oczy Tomka, gdy wtem czujność jego zbudził jakiś szmer. Podniósł powieki, nad nim stał Staszek, wyciągnął rękę ku ścianie i zdjął z niej krzyż. Porwał się Tomek.

— Jakim prawem mi to bierzesz?

— Dlaczegoż nad twojem ma on wisieć łóżkiem?

— Matka mi go dała!

— Boś wyludził go, wyprosił zwykłą sobie pieszczotą i przychlebnością.

— Nieprawda, matka sama uznała, że ten krzyż do mnie, do mnie tylko należeć powinien!

— Kłamiesz, jam starszy!

— Stachu, oddaj mi krzyż mego ojca! Mego ojca rozumiesz?... Oddaj, albo powiem ci coś strasznego!

— Nie straszne mi twe obelgi... Gdyby ojciec żyw powrócił, sam byłby mi go dał... Pamiątkę zasług ojcowskich zawsze starszy syn dziedziczy. —

— Starszy syn!... ty starszy syn!... Stachu oddaj mi krzyż! natychmiast zawieś go zpowrotem!

— Nie oddam! Tomku, toć w jednym pokoju żywiemy, będziesz równie dobrze widzieć krzyż z każdego kąta pokoju, choć nad moim łóżkiem wisieć będzie.

— Ja nie chcę! ten krzyż jest mój po moim ojcu! Rozumiesz?... po moim ojcu!

— Pójdę do matki, ona przyzna, że ja jako starszy syn...

— Starszy syn!... Ty nie jesteś syn, wiesz!... Ty nie jesteś synem mego ojca, ojciec mnie jednego miał i Basię!... Tobie nic do krzyża mego ojca!...

Stach zatoczył się i oparł plecami o stół.

— Tomek, Tomek, zawołał, co ty... co ty!...

— Tak! dosyć mam tego!... wołał rozwścieczony Tomek, nie chciałeś dobrowolnie krzyża mi zostawić, to dowiedz się, że ty do niego żadnego prawa nie masz!

— Kłamiesz!...

— Tyś synem przyjaciół, wychowany od niemowlęctwa. Przypatrz się miniaturom, o których matka mówi: wujostwo Nęccy. Przypatrz się temu żołnierzowi z legji włoskiej, nie twojąż to twarz? Nie twojąż?... To twój ojciec, a nie ten, którego przelanej krwi ten krzyż jest ceną!...

Staszek jęczał głuchol... przecierał oczy, najwidoczniej z wysiłkiem zbierał okruchy wspomnień, przypuszczeń, podejrzeń.

— Nęccy... Nęccy... ciocia Marynia... Nie ten którego krew...

Nieprzytomne jakieś słowa plątały się na ustach jego. Nagle z głębi piersi jego wydarł się silniejszy jęk, krzyż położył na stole i wybiegł z komnatki. Minał długi korytarz, z impetem otworzył drzwi malej izdebki. Suty ogień na kominie oświetlał białe jej ściany, meble z surowego drzewa i białą postać Jacka, który w tej chwili na gwałtowne wtargnięcie Stacha porwał się na łóżku i przecierał lewą ręką oczy.

— A Słowo Ciałem się stało, co to!... Czemu to Stach z takim, psiamać, impetem, jak na wroga....

Staszek rzucił się na kolana przy łóżku Jacka, rękoma objął szyję i składając głowę na jego piersi, począł szeptać:

— Jacku, Jacku, wy wiecie wszystko... powiedzcie, kim ja jestem?...

— A no wisus, obwieś, smyk!...

— Nie żartujcie, Jacku, powiedzcie, powiedzcie mi, na Boga was zaklinam, na tę świętą ziemię, za którą krew przelewaliście, powiedzcie mi wszystko...

Ja wiem, że nie jestem synem tego, co tam spoczął w piaskach Hiszpanji, powiedzcie mi, powiedzcie, kto był mój rodzic, czy był choć w części...

Oświetlona czerwonym ogniem kominka twarz Jacka stała się poważną i uroczystą. Rękę złożył na głowie młodego chłopca i odezwał się drżącym głosem:

— Dumnym! dumnym możesz być, dzieciuchu z rodzica swojego. Więcej jeszcze niż Tomek, rozumiesz? więcej niż Tomek!... a Tomek jest przecie synem niebyłe jakiego bohatera! Ale Tomków ojciec szedł za gwiazdą Napoleona, szedł z tą pewnością, że wspólnie z największym cesarzem... krocząc wraz z jego miljonową armją zddziała się coś, psiamać... Ale twój rodzic był z tych, co ufni tylko we własną pierś, we własną dłoń, w tę miłość ziemi tej, psiamać... rodzonej... tak wielkiej jak świat, tak gorącej, jak słońce... oni garść, garstka luda, szli na tyśiące i zmagali się tak, że psiamać... nie wiedząc jeszcze co potem... Bonaparte... Kto wie... Mistrze to byli, mistrze nasi... Necki!... Zdzisław Necki, Kościuszkowski żołnierz... Nie chciał uznać trzeciego rozbioru... on właściciel wioski, dowódca kilkunastu takich jak on, wyrosłych z bólu i miłości, nie chciał uznać tego co uznała cała Europa!... Nieludzko torturowany w więzieniu, nie wydał nikogo, zmarł w drodze na wygnanie na szerokim syberyjskim trakcie... I tyś jego syn!... Skrywali przed tobą, psiamać... skrywali twe pochodzenie jak wstyd psiamać, jak hańbę... a tyś im lepszy... tym, zacnym — zaciejszy, bo z rodziców większych bólem urodzony... Widzisz nasza już dziś historia na bóle się mierzy, kto więcej cierpiał, — ten lepszy, a ty z tych lepszych urodzon, z tych najlepszych!...

Wdzięcznym bądź tym choć za to serce, za to kochanie, co ci od małości dali, ale dumnym bądź z tego coś po rodzonych ojcach wziął i rekomenduj się: Necki! z hardo podniesionem czołem. Bo jako Necki przed generałem każdym, przed Chłopińskim, przed panem Dąbrowskim, przed Kościuszką, ba przed samym cesarzem stanąć możesz! Te psiamać dwa paluchy do czapy podnieść i hardo powiedzieć: Melduję się pokornie: Necki sum*!

— O Jacku! jakie słodkie, jakie kochane są wasze słowa!... Więc tyle, tyle wiecie o moim rodzicu!... A skąd wiecie?... Kto wam powiedział?...

— Kto?... nikt... ja sam na to patrzył, my psiamać... obaj Kościuszkowscy byli żołnierze... razem pod Raclawicami... Szczekocinami... Dubienką... bił się twój rodzic, bił jak lew... nie gorzej od Zaleskiego... niegorzej.

— A jednak mówisz... mówisz, że krzyża synowi nie ostawił?...

Chłystku, zaprzęncze... psiamać, hiszpanie zatracony!... zegałeś, zbluźniłeś... nie ostawił krzyża!... widzisz go, jaki marszałek, jak przejrzał to, czego nie było! Rusz się... na, masz ten klucz... otwórz szafkę w murze... tę przy oknie, psiamać... co ci łapy trzęsą się, jak złuzowana laweta... no, nareszcie otworzył... na trzeciej półce... w lewo zwrot... jest tam książka „Oltarzyk złoty“... Masz?...

— Mam, Jacku.

— Wsuń ją... za książką od ściany stare szlufy masz... a pod szlufami pudełeczko z lipy... masz?

— Mam.

— Weź jedno i drugie w łapę, w prawo zwrot i marsz, psiamać, z powrotem do mnie.

Staszek dziwnie wzruszony wziął w jedną re-

*) jestem.

kę srebrne szlufy, w drugą staroświeckie pudełeczko, wrócił do łóżka Jacka, ukląkł przy nim i przyniesione przedmioty złożył na kolanach żołnierza. Wiarus długą chwilę patrzył na zasłaniane szlufy, potem zwrócił twarz na Staszka i usta mu zadrżały.

— To jeszcze Kościuszkowskie, rzekł... jak to psiamać zaczerniało w tym zaduchu... A wiesz, czyje to szlufy? Wiesz, kto je na ramionach nosił?... Twój rodzic!... Porucznikowskie szlufy!... A wiesz zaco je wziął? Gdy pod Szczehocinami samotrzeć sosnowy lasek utrzymał, że wrogli myśleli, że tam chmara za nimi przeciwników...

Drżącymi rękoma ujął Stach drogą pamiątkę.

Jacek otworzył pudełeczko, wyjął z niego mały, srebrny krzyżyk, zawinięty płócienną szmatą niewyraźnej barwy.

— Skarzyłeś się, że ci ojciec krzyża nie ostawił, nie prawda!... Gdy go mieli już prowadzić w tę ostatnią drogę, pozwolili mi pożegnać go w podwórzu; dozorca śnać ludzkie serce miał. Wyprawdzili go. Jakby jedna kropla krwi w twarzy mu nie została, znać było na niej męki przebyte i bliską śmierć, co już mu skrzydła na twarz kładła. Uśmiechnął się do mnie... wyciągnął rękę okutą i wcisnął ten krzyżyk w moją dłoń. —

— Oddasz to memu synowi, rzekł, ostatnia po ojcu pamiątka... Czekał, dodał, zawinę ci to, żebyś nie zgubił. Rozsunął szynel, pokazała się koszula cała w krwi, a pod koszulą błysnęło ciało całe w ranach!... urwał szmatkę tę krwawą i zawinęł w nią krzyż... Patrz, patrz chłystku... to ona... ta szmatka, krwią twego ojca, krwią męczennika, przesiąknięta. Taka szmata za sztandar służyć może, z nią, psiamać, w najgorszy bój... bo jak talizman męstwo ci z nią w duszę wstąpi.

Stach otrzymane pamiątki położył na łóżku, przytulił do nich głowę i pozostawał tak długo, tylko z wstrząsanych czasem pleców, znać było, że płakał.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Wesoły Kącik

Mąż i żona.

— Co robisz, kochany mężu?

— Mądra żona nigdy nie pyta, co jej mąż robi.

— A mądry mąż może się pytać, co jego żona robi?

— O, moja droga, mądry mąż nigdy nie ma żony.

Profesor zaczął tonąć, ale na szczęście wyciągnięto go z wody. Pierwsze słowa, które wypowiedział po wyciągnięciu z wody były:

— Wszystko przez to roztrzepanie! Przecież ja świetnie pływam, tylko o tem w roztrępaniu zapomniałem.

— Moja Kaslu, to krzesło strasznie zakurzone.

— To dziwne proszę pani. Od trzech tygodni nikt przecież na nim nie siedział.

— Kto jest najstarszym człowiekiem w tej wsi?

— Teraz to żadnego nie ma. Jeden był taki, ale umarł miesiąc temu.

Kobieta – Matka – Żona – Obywatelka

AJOT.

W czyich rękach spoczywa szczęście i spokój rodziny.

Szczęście i spokój rodzinny leży w 99 proc. w rękach kobiety. Niestety, mało kobiet zdaje sobie z tego sprawę i dlatego jest tak mało szczęśliwych rodzin.

Mąż, który wraca z pracy do domu, pragnie znaleźć żonę uśmiechniętą, nie gderającą, taką, która mu na samym wstępie „nie sypie” — co zrobiła służąca, co dzieci, by on, jako głowa domu, — ze wszystkim zrobił porządek. !

Kobieta, która nie chce, by ją uważano za niedoleżne stworzenie, usunie wszystkie nieporozumienia, załatwi wszystko sama.

Męża przywita uśmiechnięta, otoczona dziećmi, z którymi nieporozumienia sama wyrównała.

Mąż spieszy do domu, by wypocząć i nabrać nowych sił do pracy! O ile widzi twarz żony pełną niezadowolenia, słyszy same skargi, najchętniej obróciłby się i uciekł zpowrotem do roboty. Nie dziwny się zatem, kiedy mąż zacznie szukać wycieczki poza domem. Najczęściej wina leży w nas samych.

Tak wiele kobiet myśli, że powaga męża powinna być najwyższym autorytetem; w ten sposób degradują się dobrowolnie ze stanowiska, które jej się przedewszystkiem należy. Ile szczęścia zmarło na tę chorobę, ile kobiet wyrzeka na swój los, chociaż miały go w swoich rękach, do swego rozporządzenia. Do szczęścia nie potrzeba tak wiele: — trochę dobrej woli, dobry humor — a i ten można w siebie wmówić!

Nieraz słyszałam: „gdzie jest chleb, tam jest i szczęście”! Ileż to zamożnych rodzin przeżywa tragedje, której najczęściej są winne kobiety, nieumiejące sobie znaleźć zajęcia w domu, kobiety, których poziom moralny łatwo się obniża i lekkomyślnym ruchem ręki wyciągniętej po zakazany owoc — burzą ognisko domowe, a potem płaczą nad jego zgliszczami, ale już za późno!

Nie pieniądze dają nam szczęście, ale rozumne postępowanie!

Kobiety pracujące umysłowo nieraz nie mogą się pohamować, wybuchają co chwila niezadowolaniem. Są to kobiety nerwowe, którym polecam choć na czas jakiś porzucenie pracy umysłowej, gdyż kobieta powinna myśleć w pierwszym rzędzie o spokoju i szczęściu w domu.

Do domu przychodzi mąż po wypoczynek, w domu wychowują się dzieci, którym nastrój nerwowy się udziela, których przygnięta ciężka atmosfera domowa więcej, jak nas dorosłych. Z miłości dla najbliższego bliźniego — męża — na jego niehumor nie odpowiadamy tem samem, bo w ten sposób najłatwiej o nieporozumienie. „Prawdziwa miłość bliźniego polega na znoszeniu jego wad, na niedziwieniu się jego złym skłonnościom i na budowaniu się ka-

żdym dowodem cnoty, jaki w nim dostrzegamy” (słowa św. Teresy od D. J.).

W jakiej atmosferze i duchu wychowamy swoje dzieci, taką będą stwarzać one, gdy dorosną, w swoich rodzinach.

Przecież my wychowujemy przyszłych mężów, przyszłe żony! Kładźmy zawczasu podwaliny pod ich szczęście i spokój domowy!

A. Bog.

Kobieta w dziejach Polski Bezimiennie męczennice.

Udało nam się, choć pobieżnie, wejrzeć w życie szeregu kobiet, które odegrały w historii naszej rolę arki zbawienia, w której przechowały się przykazania Boże i zadatki wszystkich cnot wśród mętnych i burzliwych fal średniowiecza.

Ile zaś pozostało bezimiennymi, ile cichych bohaterok oblało krwią swą ołtarze i ogniska rodzinne, ile znosząc ze słodyczą tyranję męża, okupywało powolną męką całego życia, zaufanie jego przy śmierci, aby wymódz na nim pojednanie się z Bogiem w chwili konania, lub zapis na cele zbożne i kulturalne! Imię ich bezwątpienia legjon, a ledwie gdzieniegdzie, mimochodem, bezimienna, żona pana na tym lub owym zamku, zostaje wspomniana w takich okolicznościach na kartach starych kronik.

Taką więc bezimienną bohaterką jest młoda mniszka — klasztoru w Czerniejewie — która w czasie napadu Litwinów, stawszy się branką jednego z nich, wiedząc co ją czeka i przekładając śmierć nad hańbę, powiedziała Litwinowi, że gotowa jest zdradzić mu tajemnicę jak zacząrować stal, by szkody ciału nie przyniosła. Odmówiła przeto cichy pacierz, jak słowa zaklęcia nad mieczem Litwina, poczem, przykładając go sobie do ramienia, pociągała tak, aby skóry nie przeciąć, co uczyniwszy, zwróciła zwycięzcy jego broń, mówiąc, że może najsilniej choćby ją pchnąć, a krzywdy jej nie uczyni. Litwin, nie podejrzewając podstępny, ciął po gardle dziewczę, które padło bez życia, oddając je za cenę uchwycenia swej niewinności.

Takich istot było bezwątpienia tysiące. Spotykają się one tak poza murami klasztorów, jak i przy ogniskach rodzinnych, rzucające swe czyste i kochające serca na szalę sprawiedliwości Boskiej obciążonej występkami i zbrodniami i utrzymując ją w równowadze.

A ile cichego cierpienia, tęsknoty i niepokoju, gdy mężowie ojcowie i synowie lata całe spędzają zdala od domu, wśród niebezpieczeństw wojny!... To samo już starczyło na wysubtelnienie a zarazem zahartowanie duszy kobiety.

Jaki hart w znoszeniu niedostatku, jakie męstwo w osłanianiu dzieci, w wynajdywaniu dla nich ochrony i pożywienia, gdy wróg spalił domostwo, a przed jasyrem w lasy się ciągnęło!...

Ile upokorzeń, wstrętu i rozpacz, gdy poganiane batogami, tysiącami szły w jasyr tatarski, na hańbę, na poniewierkę!...

Jakie lata we łzach, skony w zapomnieniu,
nieopłakane pogrzebania, chwastem porosłe mogiły!...

A powtarzało się to przez wieki całe.

Spotykało się to na wszystkich szczyblach
społeczeństwa.

Widmo niedoli wchodziło do chaty wieśniaczej.

Widmo niedoli rozgospodarowywało się w
kastelach wielkopańskich.

Widmo niedoli zasiadało u stopni tronu...

B. ZABIERZOWSKA.

Nie wolno nam!

Nie, nam nie wolno, byśmy teraz spali,
W wygodach bytu, w bezczynności ducha,
Gdy wre na ziemi wszędy, walka głucha,
Gdy stary świat już w gruzy, zda się, wali!

Nie, nam nie wolno powiedzieć: skończona
Już praca nasza długa i mozolna,
Gdy cudem Boga Ojczyzna wskrzeszona
Powstała z grobu, znów wielka i wolna.

Kto ma wryty w sercu stygmat święty,
Testament przodków, krwawych wojen blizny,
Ten nie potrafi gnuśnieć snem ujęty,
Gdy się na szali waży los Ojczyzny.

I gdy po latach walk i latach męki
Wrogom wydarte składamy sztandary,
Jednego tylko nie puszczajmy z ręki:
Sztandaru świętej naszych ojców wiary.

Ojczyzno nasza! Ty narodów Chryste!
Bóg dla cię dawno ustalił wyroki
I nam objawił przez Wieszcze... Proroki,
Że masz być ludów Światło — Wiekuiste.

Światło to bito z święconej szablicy,
Gdy wkoło wraże lby, jak grom strącała,
Gdy na dźwięk pieśni do Boga — Rodzicy
Pogańska horda z strachem się cofała.

Światłem tem jasnym, jak lot błyskawicy
Wytryska promień szczęścia dla ludzkości
I leńi tam kędy ducha bojownicy
Złożyli w grobach swe strudzone kości.

Nie usypiajmy, bo bój nie skończony;
Idzie noc ciemna, od wszystkich ciemniejsza
I walka idzie z wszystkich najstraszniejsza,
Ostatnia walka — z duchami ciemności.

Już nie o byt swój, nie o ziemskie trony,
Lecz o przedwieczny tron samego Boga
Wojna ostatnia toczy się już sroga
Ze świata tego czarnymi demony.

Ten, kto wie dobrze, gdzie jest prawdy droga,
Będzie iść śmiało do jasności słońca,
Serca męznego nie złamie mu trwoga,
Będzie zbawiony, bo dotrwa do końca.

Potęę piekiel! Bóg mocą swą skruszy
I padnie w prochu buntownicza głowa.
Ale my trwajmy i niech hartu duszy
Nam nie osłabia zwodzicieli słowa.

Falszywych bogów gdy padną ołtarze,
A pośród niebios czarnego sklepienia
Krzyż Chrystusowy krwawy się ukaże,
Niech nam nie będzie znakiem potępienia!

Ajot.

Elegancja i oszczędność.

Rękawiczki. Ażeby rękawiczki nie pręły się w
palcach, należy wewnątrz przyszyć jednym ścię-
ciem do końca palców mały kawałek waty.

Rękawice zamszowe niefarbowane, pierzemy
w letniej wodzie, w której rozgotowaliśmy ka-
wałek mydła i 1 łyżkę gliceryny. W połowie tego
płynu pierzemy, w drugiej połowie płócemy.
Następnie niewykręcając kładziemy rękawiczki
w ręcznik i wyciskamy tak, by woda wsiąkała w
ręcznik. Suszymy wreszcie rękawiczki w przewie-
wnem miejscu, nigdy zaś koło pieca. Po takim
wypraniu rękawiczki są jak nowe.

Wstążki jedwabne pierzemy w wodzie karto-
flanej, którą sobie przygotowujemy następują-
cym sposobem: Kilka dużych kartofli dobrze ob-
mytych, trzemy na tarce w przygotowanej zim-
nej wodzie. Przecedzamy następnie przez płótno
w płynie tym pierzemy wstążki. Prasować nale-
ży póki wilgotne. O ile chcemy mieć wstążki
sztywne, rozpuszczamy w wodzie do płókania
kawałek białej żelatyny.

Koronki należy wfastrygować w kawałek czy-
stego płótna i prać w letniej wodzie z amonia-
kiem. O ile mają być białe, płócemy w takim
płynie jak suknie, bieliznę i chusteczki. Wilgot-
ne prasujemy przez płótno i odpruwamy dopiero
suche.

Suknie, lub koronki koloru kremowego płó-
czemy w wodzie z dodatkiem esencji szafranu
wygotowanego (szafiranu) i esencji herbacianej.

MACHALSKI FRANCISZEK.

MŁODOŚCI.

(Z cyklu „Pod gwiazdami“).

O! młodości, gdy pierś się twa płomieniem pali,
gdy nad miłość płomienną nic w sercu nie gości,
niejedna lilja blasków tobie pozazdrości,
pozazdroszą ich tobie aniołowie biali!..
Nie tak się pełna rosa w brylanty kryształy,
gdy od tęczy rumianej bierze przejrzystości,
jak oko twoje strzela ogniem niewinności
topiąc w miłość i szczęście nawet i rdzę stali!..
O młodości! Ty z oczu kochanych przeczyste
czerpiąc światła czystsze nad wody źródlane
rozpalając na niebie gwiazdy promieniste
nucąc precudną szczęścia piosnkę niepojętą
wydając z piersi chóry rozśpiewane,
ty jedna jesteś piękna, świetlana i święta!..
Liznowo, w lipcu 1924.

£ Pieniądz jest nagrodą, dlatego nie można go so-
bie lekceważyć. Chęć użycia i życie ponad stan ni-
weczą zabiegł ludzkie, zatem miara i zastosowanie
się do możliwości, są poniekąd warunkiem szczęścia.
Równowaga jest konieczna, inaczej przewrócić się
można i spowodować tragiczną katastrofę. Nie jest
wstydem tracić to, co nam los wydziera, ale jest
wstydem tracić to, co się ma, przez nieumiejętne
użycie. Michałina Paszkiewiczowa.

Choćbyś człowieku świat cały
Posiadał i jego bogactwa —
Wszystko to, oręż zamaly
Od śmierci i od robactwa. —
Im więcej dni tve w rozkoszy
Płynąć ci będą, to potem:
Trudniej śmierć życie wypłoszy;
Trudniej pogodzić się z błotem —



Dla naszej Działwy



Embe.

Przygody Bronka Kaszuby

który z Żarnówca wyszedł z groszami a wrócił z tysiącami.

Bronek pozostał przy grobie matki, choć wuj Gerhard ciągnął go za rękę i powiadał, żeby nie był głupi, choć stara Szwycowa obiecywała mu piękny kawał „wursztu” i flandrę smażoną, choć wszyscy goście zniknęli już na dróżce wiodącej do domostwa Gerharda. Pozostał nie dlatego, aby trzymała go tam rozpacz i żal za matką; tyle miesięcy widział ją bezwładną w łóżku, nasłuchiwał się jej jęków i przyzywania śmierci; tyle razy mówiono przy nim, że „już chyba jutro nie doczeka” że śmierć jej przyjął z rezygnacją, nie ledwie z ulgą. A jednak nie mógł wstrzymać się od lez, gdy usłyszał suche uderzenia młotka, wbijającego gwoździe w wieko trumny, bo mu się wydało, że matce się gwałt czyni. Ale, gdy trumnę wyniesiono i ks. wikary tak piękną pieśń zaintonował, ciężar spadł mu z serca, żeby znowu obciążyć je cokolwiek dopiero, gdy trumnę opuszczono do dołu i grudki ziemi poczęły upadać na nią; najgorzej było, gdy Szymon Gutowski taką wielką pacynę łopatą zrzucił, że aż echo jęku trumny odbiło się o mur kościoła. Ale teraz znowu lekko mu było i jasno w duszy Słońce wyzłaziło piasek świeżej mogiły, brzozy nad grobem pana Ceynowy bielily się korą wśród zieleni, jak panny w procesji na Matkę Boską „węgorną”, a ptaki aż darły się chórem i to na weselą nutę. Nie wiedzieć, jak długo siedziałby tak Bronek nad grobem matki, gdyby przed kościół nie zajechały powózki, wiozące orszak p. Poli Kąkolówny, co „z niemieckiej” części parafji na swój ślub z Oskarem Zimnym zjechała.

O ile nic go nie ciągnęło na stypę u wuja Gerharda, o tyle aż go porwało coś na ten ślub popatrzeć. A było na co; panna młoda i wszystkie druchny miały modne suknie, czerwone, żółte i cynamonowe, jako, że kolory te owego roku były najmodniejsze, a takie kuse że ledwie kolana okrywały, odsłaniając przeważnie bardzo grube, przezroczyste pończochami okryte nogi. Za te rodzice pana młodego, którzy w Nadolu niewielkie gburstwo posiadali, przybyli ubrani po staroświecku — kaszubsku; stary Zimny miał kamizelę z cienkiego czarnego sukna, zapiętą na hantki, na wrębach czerwonym suknem ozdobioną, żonę jego przystrajał stanik sznurowany czerwoną wstążką, na nim czarny kabat z krótkimi polami i czepiec biały otoczony falbanami.

Bronek przypomniał sobie, że taki strój, wraz z pięknie haftowaną chustką pozostały po babci, matka z wielką starannością przechowywała, a potem, gdy po śmierci ojca, bieda zaczęła wciśkać się do domu, sztuka po sztuce, z wielkiem żalem sprzedawała... i smutek ścisnął mu serce.

Resztę jednak dnia spędził wesoło, w gospodzie Maciołkowskiego, patrząc na tańczący orszak weselny, częstowany suto, bo wielu, widząc sierotę, co w dniu tym matkę złożył do grobu, podtykało mu naprzemiany mięsiwo i placki.

Noc już dawno rozpostarła swe skrzydła, gdy skierował kroki ku rodzinnej chacie, przytem z

niepokojem myślał, jak to będzie, gdy znajdzie się sam, w ciemnej izbie, z której przed kilku godzinami wyniesiono ciało matki. Radość też przewyższyła zdziwienie, gdy wyszedłszy z za gospody Pawła Wolmana, spostrzegł światło w oknach i usłyszał rozmowę kilku osób.

Przyspieszył kroku.

W izbie wuj Gerhard, żona jego, Marta, dwie córki i parobek, czyścili, sprząтали i przestawiali meble.

— Wszystko do porządku przywracacie, rzekł z zadowoleniem.

— A trzeba; jutro się tu p. Jurczyńsk wprowadzi.

— Ten nauczyciel, co niedawno przyjechał?

— A no.

— A ja z nim będę?

— Nie, ty będziesz u nas.

— Nie chcę; chcę na swoim ostać.

— Widzicie go! będzie się tu rządził i dysponował! Nikt cię pytać się nie będzie. Zostaniesz u mnie, bo posługi w restauracji potrzebuje.

— Nie chcę! W waszym szynku noga moja nie postanie!... Mam swój grunt, swoją chęć...

Nie dokończył, ręka bowiem wuja Gerharda z potężnym policzkiem spadła na twarz jego.

— Zmilczysz ty!... Widział kto, jakie to frechowne! Musisz mi się odslużyć za to wszystko, co mnie kosztowała w chorobie twoja matka!

— Płaciliście sobie, płacili, obie nasze świnię poszły...

I znowu nie dokończył, bo wobec wścieklej twarzy wuja i wyrazistego ruchu jego ręki w stronę stojącego w rogu kija, wołał ująć do obórki, by tu przy poczciwej Łaciatej wyplakać lzy gorzkie, palące.

Siedział na słomie tak długo, póki nie usłyszał oddalających się krewnych. Wówczas wyszedł, zbliżył się do chaty, znajomym sobie sposobem podważył okno, które odsłodził, wszedł do izby i modlił się długo przed obrazem Matki Boskiej Swarzewskiej. Rezultatem tych modłów było postanowienie pójścia raczej w świat, pracowania na siebie i szukania lepszych ludzi, aniżeli pozostania przy niegodziwym wuju.

Słońce jeszcze nie wstało, gdy zbudził się wspany i pełen energii. Pospiesznie zaczął zbierać się do drogi; w plecak wziął wszystko co miał z bielizny — a nie wiele tego było — trochę drobiazgów, metrykę swoją, świadectwo szczepienia ospy i ukończenia „ludowej” które po wyjściu ze szkoły był otrzymał. Z szuflady wydobyl srebrne obrączki, pozostałe po rodzicach i starą wytłuszczoną portmonetkę, zawierającą 90 groszy i z wieszadła zdjął łaskę po nieboszczyku ojcu i podpierając się nią jak stary, ruszył... w świat.

Kilkakrotnie oglądał się za siebie ku tej wsi rodzinnej; piękny starożytny kościół długo widniał na horyzoncie swą potężną wieżę; myślał sobie, że niegdyś, gdy okolica ta cała zarosnięta była lasami, zakonnice benedyktyńki, w rozległym tutejszym klasztorze dawały schronienie zbłąkanym wędrowcom, a oto on — dziecko tej wsi, nie ma prawa pozostania we własnej chacie i idzie błąkać się wśród obcych. Ale pogodna myśl wzięła górę nad niepokojem:

— Powrócił szepnął... bogatszym i mądrzejszym!

(Dalszy ciąg nastąpi)

**WYKAZ RĘKOPISÓW NADESLANYCH NAM
W CIĄGU STYCZNIA.**

Ogólna liczba 92 egzemplarze, z tego odrzucono 25. Po za już drukowanymi w tym roku pozostają następujące, jako zakwalifikowane do druku:
Ajot z Lubawy: Kuchnia, Zadanie matki (artykuły) Bob. nowelka. **B. Broda z Torunia** 3 zadania łamigłówkowe. **Cwiejkowska Aleksandra,** logogryf. **Emeryk Bogusław** — z Tarnopola (Wschod. Małopolska) krzyżówka **Jasiński Bronisław z Torunia** — kwadrat magiczny **Kaponi z Poznania** „Obym miał skrzydła” wiersz **Kozłowski Tadeusz z Torunia,** 3 zadania łamigłówkowe. **Kaczmarkówna Nina** — łamigłówka. **L. R.** „Niedawne czasy” powieść. **Łabęcka Rozalja z Chojnic** Nowelki z cyklu „Niedole życia codziennego”: „Ofiara całopalenia” i „Uznanie”. Z cyklu „Drobne występki z których wyrastają wielcy zbrodniarze: „Geszeftciarz”, „Jak wychowuje się złodziej”, „Siewcy niezgody”, „Na cmentarzu”. **Modrzejewska Zofja z Brodnicy** — Krzyżówka. **J. Z.** „Kłusownik”, nowela „Szarak” i „Jak mój przyjaciel polował na wilki” gawędy myśliwskie. **Kapit. Młarkowski** łamigłówka matem. **Nalęcz** „Błogosławieni duchem młodzi”, wiersz i wierszowane rozwiązanie szarady p. **J. Rozuma.** **Oborski Mieczysław z Kościerzyny,** logogryf. **Peska Marja z Torunia** 2 szarady. **Rozum Jan z Torunia:** „Tajemnicza spuścizna” nowela „Refleksje” i „Echo” wiersze, zadania łamigłówkowe i Uwagi z życia. **Starnawski Tomasz i Sobolewski Zbigniew z Torunia** zadania łamigłówkowe. **Szarafiński Jan Sen** o wiosnie. **Reicherówna Marja z Kołomyi,** szarady. **W. i H.** „Wicher” nowelka. **Ukralka** „Nie odchódź” wiersz. **Tyrakowska Jadwiga** logogryf **St. M.** „Sen arlehiina” fantazja. **Reguliński Kazimierz i Zieleniewski Konstanty z Torunia** łamigłówki.

Łamigłówki

ROZWIĄZANIE ZADAŃ Z Nr. 2.

Kwadrat magiczny Lucjana Szmita.

16	3	2	13
5	10	11	8
9	6	7	12
4	15	14	1

Kwadrat ułożony przez p. A. Kowalewskiego drukowany przez nas w Nr. 1, a rozwiązany zgodnie z „receptą” autora w numerze ubiegłym został odmiennie a równie trafnie rozwiązany przez dwóch panów: Karola Huppenthala z Torunia i Antoniego Jarnuszkiewicza z Włocławka.

1000	900	21	5	1926
6	20	900	1000	1926
900	1000	5	21	1926
20	6	1000	900	1926

1926 1926 1926 1926

w przekątniach 1926.

Szarada konkursowa Franciszka Grzela z Otłoczyna: ni-wa, li-pa, sto-pa, sta-wy, go-ni li, ni-skie-go, noc, pa-ni, do sta, do. **Noc listopadowa Stanisława Wyspiańskiego,** sło-wa.

Logogryf Stefanji Sieradzkiej 1. Korale 2 orzeł 3 rower 4 nisza 5 echo 6 leśniczówka 7 Misisipi 8 arfa 9 kotibry 10 urał 11 Saragossa 12 ziemniaki 13 g 14 niezapominajki 15 słonina 16 Kopernik 17 igła.

Krzyżówka Zbigniewa Sobolewskiego.

(Nr. 1 i 2) 1 on 2 moi 3 Kinga i kler 4 umiał 5 krawiec 6 arak 8 rybak 9 Karolek 10 kruk 12 krakowianka 13 owore 14 ave 15 gość i grot 17 tran 18 niewolnik 19 korek 20 ryk.

Kilkanaście osób nowych nadesłało rozwiązania zadań w Nr. 1, których dla braku miejsca nie podaliśmy w poprzednim numerze: **Brzezińska Małgorzata, Hoffman Jerzy, Lemańska, Rezmer Hugon, Syplicki Leon, Swigoń Bolesław, Sztarkowa Marja.**

Zadania z Nr. 2 rozwiązał:

Z Torunia: Wrzesińska Małgorzata, Chojnowski Alfons, Cegielski Stanisław. **Cwiejkowska Aleksandra,** Dembowski Wiktor, Gałuszka Jan, Huppenthal Karol, Jędrzejczak of. Szkoły Artyler., Kaczmarkówna Antonina, Kince Jan, Matuszewski Gerhard, Moszyński Jerzy, Mroczkowska J., Otlewski Roman, Peska Marja, Paszyńska, Rozum Jan, Rezmer Hugon, Schmitzar Waclaw, Sieradzka Stefanja, Sobolewska Wanda, Sobolewski Zbigniew, Szczurkowska Halina, Sztorkowa Marja, Szutkowska Zofja, Szpik Wojciech plutonowy, Średnicka Stefanja, Twardowski Wincenty, Tyrakowska Jadwiga, Woźniak Franciszek, Wysocka H., Wronowscy Meianja i Władysław, Wardyńska Lili, Zieleniewski Konstanty, Dąbrowska Jadwiga, Reguliński Kazimierz.

Z prowincji: Borkowski Klemens z Kościerzyny, Czaplewscy Andzia i Ludwik z Pelplina, Frankiewiczowa Zafja i Frankiewiczówna Marja z Gniezna, Grzela Franciszek z Otłoczyna, Jarnuszkiewicz Antoni z Włocławka, Kasper Paweł z Pomierok, pow. Lubawa, Kula ze Starego Zielenia, pow. Wąbrzeźno, Kruszkowski Bolesław z Rychnowa, pow. Wąbrzeźno, Lemańska z Płacht, pow. Kościerzyna, Lewandowski Paweł z Chełmna, Oborski Mieczysław, Kościerzyna, Oborska Janina z Pogódek, pow. Kościerzyna, Pięgowski W. z Aleksandrowa, Spanili Zdzisław z Tylic, pow. Lubawa, Starnawski Jan z Bydgoszczy, Świniarska Elżbieta z Nowegomiasta, pow. Lubawa, Średnicka Stefanja z Karnkowa, pow. Lipno, chor. Wawrzynowicz z Brodnicy.

Nagrody „DOMU RODZINNEGO”

Pierwszą otrzymuje ośmioletni **Jurek Moszyński,** który leżąc w szpitalu, z powodu wypadku samochodowego samodzielnie rozwiązał kwadrat Lucjana Szmita.

„Przygody urwisa.”

Za rozwiązanie pozostałych zadań otrzymuje

II. **Zofja Frankiewiczówna z Gniezna**

Wybór poezji **Adama Mickiewicza.**

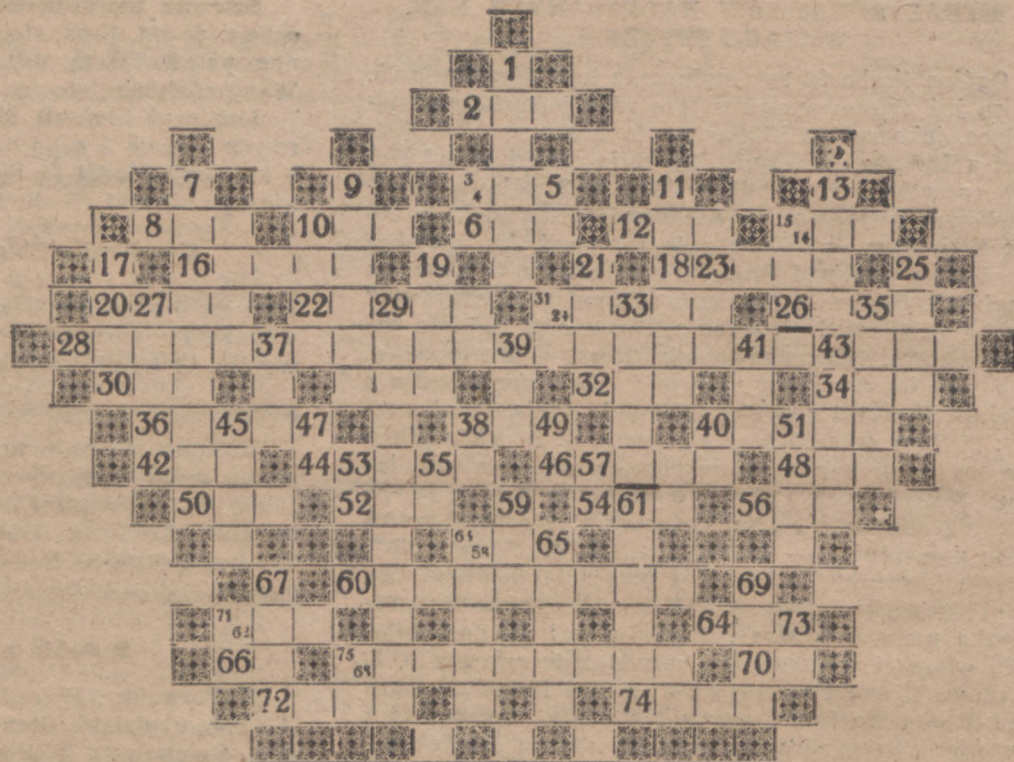
III. Za piękną wierszowaną szaradę

p. **Franciszek Grzela z Otłoczyna**

Wincentego Rapackiego „Tygrysa bengalski.”

Krzyżówka Nr. 7
ulożył Jan Steppa z Torunia. Znaczenie wyrazów:

Pionowo 1 symbol monarszej godności 3 inaczej ma 5 zaimek wskazujący 7 inaczej zajmowali mieszkanie 9 inaczej — zalać wodą 11 potrawa — siekane i smażone mięso 13 ozdobny pas pod głównym gzymsem budynku 15 inaczej — ozdobi zielonią 17 zbiorowe pojęcie duchownych 19 bryła ograniczona powierzchnia zamknięta 21 przerwanie tka nek skutkiem skałeczenia 23 plyn wydzielany przez gruczoły oczne (w 2 przyp. liczbę mn.) 25 nieduża rozmiarom 27 ka żoe indywiduum będzie pojedynczo wzięte 29 popelnienie wielkiego czynu 31 spółgłoska użyta fonetycznie 33 słup podpierający budowlę 35 inaczej sekutnica, wiedźma 37 nazwisko przyjaciela Mickiewicza 39 zwierzę domowe 41 inaczej zabawa towarzyska 43 przyrząd służący do transportowania chorych, lub ran nych 45 ptaki z rodziny wróblowatych (l. mn.) 47 rzeka w Rosji 49 rzeka we Włoszech (wspak) 51 część doby 53 jedna z kart 55 zaimek osobowy 57 wykrzyknik 59 młode chłopie szlacheckiego rodu na usługach ksiąząt (wspak) 61 uczynić zwierzę dzikie — swojskiem 63 nakładać pęta 65 inaczej - wezwał 67 część tył na szyi 69 inaczej kolor



skóry człowieka na twarzy 71 przyimek 73 część oko ło której obraca się koło 75 budynek w którym odbywa się fabrykacja miodu.

Czytane poziomo 2 ciecz zawarta w owocach 4 siła 6 łącznik 8 zwierzę drapieżne 10 wyraża obecność jednej osoby 12 kłoc ociosanego drzewa lub kamienia 14 „módl się” po łacinie 16 kraj w półn. — wach. Afryce 18 liczne zastępy ludu 20 przeznaczenie (l. mn.) 22

inaczej — ulicznik 24 płyta z gliny palonej polewana z zewnątrz 25 jedna z części świata 28 pierwsze słowa jednej z narodowych pieśni polskich 30 okres czasu, 32 niski głos kobiety 34 wzniosła pieśń pochwalna 36 bagno 38 przysłówek 46 regularny ruch zastępy ludzi w pewnym kierunku 42 imię tureckie 44 krótki mocny bał 46 stolica mody 48 imię żeńskie cygańskie 50 przysłówek 52 uspokojenie wszystkich

funkcji życiowych 54 wykrzyknik, którym posługuje się przy podskokach 56 zaimek osobowy (l. mn.) 58 ptak domowy odznaczający się cudnem upierzeniem 60 ustąpienie z jakiegoś warunku 62 skrót wyrażenia: na niego. 64 opłata celna 66 miara powierzchni 68 do nosić o czymś 70 spółgłoska fonetycznie 72 miara ciężaru 74 inaczej pociągac papierosa lub fajkę.

Odpowiedzi Redakcji.

Pani B. Zabierzowskiej. Wiersz pani jest rzeczywiście najładniejszym ze wszystkich, jakie Pani była łaskawa nadesłać. Proszę jednak wybaczyć, że podamy go bez dedykacji, która jest tak pochlebną dla Redaktorki, że gotowa by wpaść w zarozumiałość, a jestto jedna z cech, która jest nie tylko niemiła w stosunku do drugich, ale i niewygodną dla dotkniętych nią.

L. Sz. w Toruniu. Z przykrością odkryłam przypadkiem, że przysłany nam kwadrat magiczny, rzekomo Pana układu jest wzięty z Encyklopedji Orgelbranda, tom 9. str. 91. Czy to się tak robi? Mała rzecz, a wstydl!

Hr. Ścibor Marchockiemu w Łązynie donosimy, że otrzymaliśmy dwie ćwiartki jakiegoś rękopisu, będącego dalszym ciągiem jakiegoś opracowania; początek musiał u Pana pozostać.

P. Oldze Okęckiej w Porycku (pow. włodzimierski). Tragiczny wypadek samobójstwa policjanta traci w swej dramatyczności, z powodu słabej formy wiersza. Prosiłbyśmy na przyszłość o nadsyłanie nam, a nie prozą, wszelkich ciekawych wiadomości

z kochanego Wołynia. Zwłaszcza wdzięczni będziemy, za szczegółowy opis Porycka, jako miejsca pamiątkowego po wielkim Czackim. Czy kościół z cenami pamiątkami, pałac i miasteczko nie ucierpiały w czasie wojny? Jak zachowała się miejscowa ludność w stosunku do okupantów i ruchów bolszewickich. Czy życie społeczne rozwija się obecnie. Bardzo polecamy się pamięci!

Pp. Cesi Kielczewskiej i Luci Smykowskiej w Aleksandrowie Kujawskim. Karty, malowane przez was, wykazują rzeczywiste zdolności, temwięcej, że obraliście wzory najtrudniejsze — typy ludowe. Na przyszłość radzę wykonywać rzeczy łatwiejsze — np. kwiaty, lub ornamenty w swojskim stylu. Najpożądane dla nas jednak są widoki miejscowości. Jeśli rysunki z natury przedstawiają dla Was za wiele trudności radzę, pomóż sobie taką kombinacją: widoczek przerysowuje się z jakiej ilustracji lub widokówki, najlepiej traktując rzecz konturowo, przy rysunkach piórkowych, szkicowemi płaszczyznami przy akwareli, poniżej, lub z boku widoczku można namalować wiązanke polnych kwiatów. Wzamiem za przysiany owoc pracy Waszej otrzyma każda z Was po 6 pocztówek na odpowiednim kartonie.

Drukem i nakładem Drukarni Toruńskiej T. A.
Za redakcję odpowiedzialna: Marja Bogusławska
Redaktorka przyjmuje w poniedziałki od 3—5 i środe 10—1